

SZTUKA OSOBOWA

77

PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 2000 ROK X

OSOBA - ZNAK - ESEJ
± MIESIĘCZNIK

ZAWARTOŚĆ NUMERU

- 2 SŁOWA EWANGELII - *Św. Mt 13,44-46*
 3 Rmk {obraz} - INRI
 4 Marek Maganiusz Kielgrzymski {poezja} - "KAPELUSZ
 PRZESTRZENI"
 7 Marta Gackowska {poezja} - "STARE..."
 - "___"
 - "AŻ DO BÓLU"
 - "___"
 - "___"
 12 Jan Michał Orion {proza} - "MAŁE PIWO"
 - "PLENER"
 - "STARA KOBIETA WYPATRUJE"
 19 Ryszard Marek Kędziński {artykuł} - "Orientacje Sztuki Osobowej"
 22 NOTA AUTORSKA

SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCŁAW
POLSKA

miejsce
na
zaczek

DRUK

“ Królestwo niebieskie jest podobne do skarbu ukrytego w ziemi. Człowiek, który go znalazł, ukrył go znowu. Uradowany idzie i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje tę ziemię. Królestwo Boże podobne jest również do człowieka - kupca, który poszukuje pięknych pereł. A kiedy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko co miał, i kupił ją.”

[illegible]

Rmk {obraz} - INRI (św. Mk 8,31-32)

KAPELUSZ PRZESTRZENI

ten kapelusz nie pasuje na mnie
nie włożę go na głowę bo jest...
nie wiem czy za duży czy za mały
ale nie pasuje

ten kapelusz nie pasuje na ciebie
nie włożysz go na głowę bo głowę masz zbyt małą
tu sprawa jest jasna:
wczoraj wyleciało w powietrze pół miasta
ale dziś nikt już nie wzleci w niebiosy
chyba że będzie usilnie chciał

ten kapelusz jest za mały na jego głowę
powiedz choć połowę
tej prawdy którą zataiłeś przede mną
tych prawd bo ich jest wiele
chyba
słyszysz! mówię do ciebie
moje trzy grosze
już zbędna jest połowa muszę wiedzieć wszystko
lecz narazie nic nie wiem
jestem ignorantem

laikiem uczuć bezpowrotnie zmarłym
z sercem z plastiku i miłością w gipsie
nic już nie ruszy zatwardziałej duszy

wczoraj wybuchło pół miasta w odwecie
za miłość księżniczki do stołowej nogi
nic już nie zbawi straconego miasta
od wielkiej potężnej ogniowej pożogi
to On tak zatwierdził
umowę podpisał
cyrograf zabarwił czerwoną olejną
ktoś przekonywał Go ktoś prosto z drogi
że lepsza jest farba od stołowej nogi
ten kapelusz nie pasuje na mnie
dam go w prezencie księżniczce drewnianej
ja go nie włożę ale nie wiem ciągle:
czy jest za mały czy też duży może

jutro zniszczą drugą część miasta
nie dowiedziałem się jaka jest prawda
betonowy budzik obudził mnie o świcie
wyszedłem ze swej pustej jaskini
usiadłem na kamieniu
otaczały mnie zgliszcza drewnopodobnych myśli
pałac księżniczki drewnianej obrócił się w kupkę
czarnej zazdrości tłącej się jeszcze na wietrze
nadal byłem wynaturzonym z uczuć
ignorantem miłości

otaczał mnie gips poszukiwaczy sentymentów
 szukali resztek
 nic nie znajdując odeszli
 zostałem sam chwiejący się w podmuchach
 zmrok kroki niejasne ciemnością powlekał
 szedłem

Marek Maganiusz Kielgrzymski

STARE...

Stać na skraju
 Nowego
 Nie zdając sobie
 sprawy
 że można utonąć
 we własnych
 myślach

Po cóż nam
 zastanawiać się
 nad wartością
 kiedy to
 pieniądz
 sam w sobie
 jest brzydki

Kupiłam ostatnio
 nowy długopis
 modny
 Nie piszę od tego
 ni lepiej
 ni mądrzej.

--- --
Oddałam serce
do
kremacji
Zostawiłam je
gdzieś
Gdzie nie
potrafię
trafić
by je odebrać

AŻ DO BÓLU

Znów zaczyna się etap
osamotnienia
Oczekiwania na człowieka
Ból porzucenia
Zawodu przez przyjaciół
Nie istotne sprawy
przeobrażają się w mą
Osobę -
- nie istotną
Gdzieś zgubiono adres mój
telefon, imię
Odłożyli mnie na później
na wtedy
Kiedy to oni będą samotni.

--- --- ---
 Jak nigdy dotąd
 zapuszczam korzenie
 wypuszczam pąki
 i kwitnę
 na wyjątkową okazję.

I tylko spróbuj
 mnie nie przytulić.

--- --- ---
 --- --- ---
 Poprowadź mnie mój Boże
 przez światło Twojej woli
 Uspokój moje serce
 niech miłość już nie boli

Chwyć Panie duszę moją
 Obroń też te uczucia
 przy których nawet zły duch
 do morza łez się wzrusza

Ucałuj Panie proszę
 Te kwiaty zapomniane
 Wszystkie nie porzucone
 i nie podarowane

Dziękuję Ojcze szczerze
 Za każdą chwilę życia
 Czasy nieapetyczne
 i trudne do przebycia.

Marta Gackowska

MAŁE PIWO

Kiosk był niewielki i stał w górnej części wsi, tam, gdzie zielenił się w pobliżu las, zwany Jastrzębnikiem, i leniwie płynął potok Izdebki.

Uytuowanie więc miał dobre, tym bardziej, że było to w pobliżu szosy biegnącej do Magierowa. Jedyne stare drzewo - dąb - uschłe już i umarłe, z bocianim gniazdem na czubku, towarzyszyło kioskowi przy tej drodze.

Mietek nie miał żadnego konkretnego zajęcia - był rencistą I grupy i jako świr, znany był w całej okolicy. Stąd nie może dziwić fakt, że codziennie wędrował do kiosku, aby zamienić słów parę ze znajomymi z Górki lub z "Dynowa". Brał przy tym ze swej skarbonki po 5 złotych, aby coś tam kupić.

I kupował: a to ciasteczka spod Wawelu (10 dkg), a to paluszki słone, a to chrupki. Większe zakupy robił raz na tydzień, na dole wsi.

Jednak znajomi chłopci zaczynali się dziwić, że Mietek, choć świr, nie wypije piwa. W miarę upływu czasu to niezdrowe zainteresowanie wzrastało. Do tego stopnia, że z nudów obmyślili jesienią sposób, by Mietka ululić.

Znalazł się był Jan spod Potoka, który akurat kończył pić piwo, gdy dnia jednego Mietek wszedł do kiosku. Tenże Jan spod Potoka postawił na próbę Mietkowi piwo. Potem

dołączył do nich Adolf i we trójkę wypili po trzy piwa. Mietek doszedł do domu.

Nazajutrz jednak pragnienie jego wzrosło, do tego stopnia, że wziął 10 złotych i poszedł sam do kiosku. Kupił trzy piwa i ciasteczka spod Wawelu, a - dodać trzeba - nie jadł w tym dniu niczego. Z tym bagażem wrócił do swego dużego domu, w którym mieszkał, od lat w samotności.

Wypił rzeczone trzy piwa i zupełnie pijany wrócił na szosę, aż doszedł do niej i zobaczył małą figurkę Matki Bożej, która bardzo mu się spodobała, taka była śliczna. Postawił wziąć ją sobie do domu.

Po drodze, gdy tak pijany, niósł przed sobą, oburącz ową figurkę, zaczęła go Danka Jankowa i zapytała, po co mu to.

- Aaaaa... Bo nie mam w domu żadnego obrazu...

Trzeba przyznać, że Danka miała nie lada odwagę, by zwracać Mietka z powrotem, z figurą, do kościoła. Mietek figurę odniósł, smutny bardzo wrócił do domu i rozpoczął tygodniowe picie. Przepił całą rentę i został bez środków do życia. Wtedy ktoś z sąsiadów wezwał Pogotowie i Mietek wyraził zgodę na hospitalizację.

Gdy sanitariusz z Pogotowia zapytał Mietka, czemu przepił pieniądze, ten ze spokojem, ale i ze łzami w oczach, powiedział:

- Aaaaa, bo mi baba Jankowa nie pozwoliła wstawić do domu figury Matki Boskiej.

Przez całą drogę do szpitala Mietek zżymał się i modlił, aby zamknięto kiosk z piwem, jednak siła wyższa nie usłuchała jego prośb.

Kiosk stoi, jak stał. Chłopi nadal piją piwo i opowiadają dowcipy na temat Mietka. Prawdziwą jego historię zna Danka Jankowa, ale milczy o tym. Chłopi czekają na ostatnią okazję, a Mietek żyje do dziś nic sobie nie robiąc z chłopskich docinek.

Jego dom, samotny, jak on sam, stał pod małą górką za "Dynowem".

PLENER

Dzieci było troje. Trzy małe, kochane bobaski, które tylko przytulić do serca i kochać z całych sił. Ale nie kochał ich nikt poza mamą. Bawiły się na naszym podwórku, latem tego roku, kiepskim, bo obfitującym w lody "u pana Zdziska", których nie miał im kto kupić. Rodzina była na utrzymaniu GOPS w Nozdrzu. Babcia gotowała im wszystkim pierogi z kupnej maki, gdyż nie mieli gospodarstwa, dziadek był na zasiłku dla bezrobotnych.

No i mieli jeszcze dwie córki, które trzeba było wyposażyć i wydać.

Do jednej już chodził kawaler.

Na razie, w 1998 roku, w jednym domu mieszkały dwie rodziny. Żyli na poziomie minimum socjalnego, córki nie miały nawet warunków do nauki.

I wtedy, latem tego roku, jeden z malców zapytał mnie:

- A kiedy wy będziecie robić zdjęcia?

Cóż miałem odpowiedzieć? Że jestem zajęty setką innych, ważniejszych spraw i nie mam teraz czasu na fotografowanie...?

- Jak kupie film - odrzekłem.

A muszę dodać, że i mnie tego lata wiodło się nie lepiej, sam korzystałem z różnorakiej pomocy i myślałem o zimie, nadchodzącej za parę miesięcy, i o węglu, który trzeba było kupić. Zima, według mnie miała być długa i mroźna, takie odnosiłem wrażenie.

Potem, jesienią, dzieci państwa M. znów się pojawiły u nas na podwórku i znów zapytały: " - A kiedy wy nam zrobicie zdjęcia?" Pytał najstarszy, może czterolatek.

Nędznie ubrane dzieci, całe umorusane, w domu bez zmian, tylko córka miała kawalera, M. który przychodził się żenić.

Wtedy postanowiłem kupić film i porobić te zdjęcia.

Kiedy już to się stało, poszedłem do domu państwa M.

Dom, na zewnątrz wysprzątnięty wzorowo. Wszedłem po drewnianych schodkach na ganek, usłyszałem jakieś pijackie głosy, więc zapukałem.

- Proszę - odezwał się ktoś.

Wszedłem. Po raz pierwszy od 20 lat. Babcia robiła pierogi, na stolnicy ustawionej w środku izby, w rogu której, stał węglowy piec.

Poprosili mnie do rodzinnego pokoju. Dzieci usiadły na wersalce, przy oknie - pstryk, raz, pstryk, dwa i koniec pleneru. Jeszcze babcia przy pierogach i wyszedłem, mówiąc "do widzenia!".

Ile tam żyje osób - myślałem po wyjściu. I liczyłem: "Trójka brzdąców i dwoje rodziców M., małżeństwo L., i ich dwie córki oraz syn. Dziesięć osób, a nikt prócz zięcia pana L. nie pracuje... Ot żyją z międzyludzkiej solidarności, pożyczają, ledwie łatają koniec z końcem. Jakby powiedział prezenter radiowy: - "I jeszcze im się zdjęć zachciało!"

Stara kobieta wypatruje

- Ja tam nie wiem, stara jestem, to i po co mi się znać na polityce. Jedno wiem - że gdy była partia, było się komu poskarżyć na złe traktowanie. Teraz nawet ksiądz nie wysłucha do końca...

Siedziała już, oparta o łaskę, na drewnianym pniu, cała opuchnięta, jakby przewidując swą śmierć.

Ale bała się jej, wyznawała to szczerze, a nawet modliła się, by Bóg zabrał ją z tego świata. Czy była tchórzem, nie znoszącym już trudów życia? Nie wiem. Wiem, że życie było dla niej ciężarem coraz cięższym, że nie mogła mu już podołać, ona 60 - latka.

No i ta choroba: serce, miażdżyca, itp. za darmo nikt i grupy inwalidzkiej nie daje - trzeba być naprawdę chorym, by ją otrzymać.

Jej życie - gdyby spróbować je opowiedzieć - było nie do zniesienia. Cały czas walka, twarda walka o byt.

I ten byt oddzielony od świadomości, może to było przyczyną jej choroby. Bo świadomość miała arystokratki, natomiast żywot - psi.

Nawet syn - chluba przez 15 lat - w końcu uległ wypadkowi, coś mu się stało "w głowie" a właściwie "ukąszenie filozoficzne" i wstydziła się go, gdyż nic nie robił, tylko siedział i patrzył przed siebie, zadumany taki...

Cóż, z mężem wybudowali przy pomocy syna - dom, wykończyła go, nie dbała już o chlubę, bo gdzieś jej do tego, w wieku 60 lat. Nadzorowała tylko córkę i zięcia, czy wszystko robią dobrze.

I od kwietnia do listopada uprawiała swój ogródek, siejąc słoneczniki, kwiaty, porzeczki, maliny...

A potem syn, który "miał coś z głową", zbierał to wszystko, ona zaś siedziała o łaskę wsparta, przy ścianie, na taborecie, na ganku i coraz bardziej patrzyła w dal niezmierną.

Cieszyło ją byle głupstwo, ale smucił każdy wieczór i mrok. Tylko słońce przysparzało jej radości. Natomiast szare, zwykłe dni, to była gehenna, nie ma co ukrywać.

Aż pewnego ranka taboret pozostał pusty. Nikt już nie ujrzał jej na ganku - zabrało ją pogotowie do szpitala wojewódzkiego. Miała silny wylew. I tam leżała przez trzy dni, nie odzyskując już świadomości. Aż początkiem października 1998 roku umarła, przeżywszy lat 64, pochowana po katolicku na izdebskim cmentarzu parafialnym. Na pogrzebie była mnogość ludzi, miała, jako kobieta pracowita wielu przyjaciół, znajomych, rodzinę.

I cóż? Pozostał na ganku pusty taboret, miejsce na cmentarzu dla starszego męża, który, jak tylko ją pochował - powiedział, że ożeni się drugi raz. Taka była jego żaloba po niej... Pozostały kwiaty w doniczkach, w ogródku i zapuszczone chwastami pole. Tylko jeden zięć i syn, który "miał cos z głową", a właściwie "ukąszenie filozoficzne", odwiedzali często jej grób. Nawet stroiki świąteczne przynieśli...

Na wiosnę 1999 roku już tylko ten syn i córka pamiętali o grobie i o matce. A nagrobek, który mąż obiecał zrobić, jak nie stał w listopadzie - tak nie stanął w marcu. Dopiero lato przyniosło zmiany.

Cóż, czasem pusty taboret, fotel czy krzesło, znaczą więcej niż marmur. I tak było tutaj - pozostała pustka w domu, wiejąca chłodem, nawet w południe, krzyż na cmentarzu z tabliczką i parę rzeczy, w tym szafy i ciuchy. Była jednak biedną kobietą, choć dochowała się dzieci na stanowiskach.

I zapomniła o niej wieś, żyjąc normalnym trybem, jak zapomina o każdym, a młodzi wypili na stypie po piwie i rozjechali się. W domu pozostał syn "z głową", "ukąszeniem filozoficznym", i córka z rodziną oraz stary mąż, który chce się żenić. Oni przejęli schedę po żonie i matce. Reszta w świecie szerokim, dalekim, obcym, okrutnym bezlitosnym...

Jan Michał Orion

Orientacje Sztuki Osobowej

Rzeczywistość artystyczna, a zarazem literacka, postrzegana w Sztuce Osobowej jest rzeczywistością pewnego intymnego wycinka świata, gdzie autor, jego życie, praca i wypowiedź, scalają się w jednym dziele sztuki. W powszechnej formule, będzie to określało tylko życie, twórczość jednostki... i jednak życie z innymi. Elementy składowe tego możliwie intymnego wydarzenia funkcjonują i decydują o sobie, wobec spraw doczesnych i wieczystych. Rozwiązanie takiego tematu służy chociażby zachowaniu i przetrwaniu tożsamości artystów, wycinka kultury.

Zwykle problemy życiowe związane z taką pracą, łączą się ze sprawami ściśle zawodowymi, a więc dotyczącymi środowiska artystycznego, literackiego. Jednakże nie znaczy to, że absorbujemy sobie całą problematykę artystyczną jako własną. Po prostu to co może interesować Sztukę Osobową musi mieć koniecznie znacznie skromniejszy zasięg. Zakres mniejszy bowiem zupełnie nam wystarczy do widzenia "skończoności" naszego świata. Wszystko więcej jest rzeczywistością potencjalnie zbywalną (*na ogół. O ile będziemy musieli przeprowadzać analizę sytuacji potrzebne jednostkom i wszystkim twórcom, wobec braku działania przez powołane gremia, a istnienie tych informacji jest już nam wszystkim bardzo potrzebne*), na rzecz

artystycznego kręgu innych twórców, chociażby danego kraju, środowiska, i wypowiedzi mecenasów sztuki, organizacji zrzeszających twórców i głosu... ministra kultury.

Czyli chodzi nam o dostęp do konkretnych sposobów wiązania naszej twórczej rzeczywistości.

Wiemy już co potrzebne jest (*niejako*) wewnątrz Sztuki Osobowej, natomiast zewnętrzna vitalność skłaniałaby się ku integralności środowiska, najpierw w obrębie zakresu sztuki religijnej i równocześnie - środowiska artystyczno-literackiego, w ogólności. Co daje integralność? Co to jest integracja? Integralność jest łąčeniem ośrodków mniejszych, czy też nie wiele się różniących między sobą, w jedną całość. Choć słowo to zawiera nośnik faktu dokonanego, to Integralność niezupełna jest jednoczeniem, czyli dążeniem, procesem. Integracją... A w przypadku Sztuki Osobowej będzie to integracja chociażby już przez samą solidarność.

Integralność daje pewne poczucie pełni, która chociaż nie spełnia wszystkich potrzeb duchowych, lecz jednak dając coś człowiekowi, w tym, powinna mu zapewnić pewną istotną wystarczalność.

Integralność niesie poczucie przynależności do określonej grupy społecznej. W tej przestrzeni twórcy mogą sięgać po stworzone i przechowywane dla nich bazy informacji zawodowych (*których jednak w naszym kraju nie ma*), i dalszych ogólnokulturalnych, w tym także mogą

poznać poziomy wartości i kryteria dostępu, do sposobów aktywności pozwalającej osiągnąć pełnię realizacji. A pełnia realizacji zamyka się granicami sensu życia, aktywności, bardzo ważnego w tym wiązania rynku pracy dla osiągnięcia "bytu chleba powszedniego", konkretów współegzystencji twórców - w całości "bytu chleba duchowego", poczynszy od przekazania społeczeństwu swego dzieła, ofiarowania siebie i twórczości... na drodze **przeznaczenia**.

Jednakże duchowa ośnowa na jakiej nam zależy, jaką da się odkryć jako prawdziwa potrzeba każdego twórcy, jest sprawą przekraczającą widnokrąg jedynie Sztuki Osobowej. Bo przecież pochodzenie sztuki, jak i jej sens jest tym co łączy każdego twórcę, a nawet każdego człowieka z sensem Najwyższym.

Wniosek ogólny stąd jest taki, że zarówno wewnętrzne potrzeby jakiejś grupy twórców są podobne do tych które dotyczą całości.

Rmk

NOTA AUTORSKA

Marek Maganiesz Kielgrzyński

Ur. w 1972 roku. Debiutował tomem wierszy w 1996 r. Publikował m.in. w: "Literach", "Autografie Post", "Toposie". Współzałożyciel trójmiejskiej Inicjatywy Poetyckiej *ALMANACH* i Monolitu Poetyckiego *PARALIZ*.

Marta Gackowska

Ur. w 1881 roku. Ma 18 lat i mieszka w Koronowie. Uczy się w klasie maturalnej Liceum Ekonomicznego. Interesuje się psychologią, filozofią itp. Prezentowany zestaw wierszy jest debiutem młodej osoby. Świat, który postrzega Marta Gackowska jest światem niespełnienia ale i nadziei. Sposób opisu doznań, karze domniemać o dużej głębi odczuć, wrażliwości i potrzebie także mistycznego wartościowania. Przeto życzyć naszej młodej debutantce trzymania pióra i dalszego nasłuchiwania potrzeb Ducha.

Rmk

Jan Michał Orion

Ur. w 1959 roku. Mieszka w Izdebkach na Podkarpaciu. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 1985 - 1994 pracował jako nauczyciel historii w Lesku. Wydał tomiki poetyckie: "Spokój wam przynoszę" (1998) i "Odgłosy traw izdebskich" (1998). "Entuzjasta" to pierwszy tom z którego pochodzą publikowane utwory. Wiele z nich, prócz wyjątków, z naszych względów i literackich jest naprawdę warte przedstawienia.

Ryszard Marek Kędzierski

Ur. w 1957 roku. Mieszka we Wrocławiu. Tworzy w Sztuce Osobowej.

SZTUKA OSOBOWA ± miesięcznik

© by Sztuka Osobowa, Wrocław 2000

Autorzy numeru siedemdziesiątego szóstego:

Marek Maganiesz Kielgrzyński

Marta Gackowska

Jan Michał Orion

Ryszard Marek Kędzierski

Adres:

SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Redakcja:

red. honorowy: Janusz Halicki

red. odp.: Ryszard M. Kędzierski

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL - w godz. 9-18, Wrocław, pl. Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawienia się niewielkich między nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście. Pismo wydawane jest bez korekty.

Redakcja przyjmuje utwory do druku:

- 1) które są zgodne z założeniami SzO (z założeniami artystycznymi i przesłaniem Ewangelii)
- 2) szczególnie od wszystkich naprawdę niezależnych, miłujących prawdę twórców.
- 3) publikujemy dzieła Autorów, właściwie w bezwzględnej kolejności od chwili ich otrzymania.

Nie zwraca się materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.

nakład 55 egz.

ISSN 1426-0158

777777 777777
777777 777777
777777 777777
777777 777777
777777 777777
777777 777777